

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 10 lipca 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1948 r./Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Józef Gitler-Barski
Imiona rodziców	Mojżesz i Lea z d. Porter
Data urodzenia	3.III.1898 r. w Warszawie
Wyznanie	mojżeszowe
Wykształcenie	Wydział prawa i nauk politycznych
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul.Chocimska 18
Przynależność państw.	polska
Narodowość	żydowska
Zawód	Sekretarz Generalny Joint'u Warszawa, ul.Chocimska nr.18

Przebywałem w gecie Warszawskim od chwili jego utworzenia do lutego 1943 r. Jeszcze z okresu przed wojną 1939 r. i w czasie okupacji niemieckiej byłem dyrektorem Centos'u /Centrali Opieki nad sierotami i dziećmi opuszczonymi/, który formalnie był częścią składową Komitetu Żydowskiej Samopomocy Społecznej, zalegalizowanej w czasie okupacji niemieckiej na podobieństwo R.G.O. Drugim dyrektorem Centos'u był dr.Berman. Wobec władz niemieckich reprezentowała naszą organizację wspomniana Żydowska Samopomoc Społeczna. Zadaniem naszym było udzielanie pomocy dzieciom, organizowanie internatów, półinternatów, kuchni, świetlic oraz tajnej nauki. W lokalach dawnych szkół żydowskich organizowaliśmy kuchnie, obsługiwane przez personel nauczycielski, który po wydawaniu posiłków prowadził potajemne lekcje. W gecie w drugiej połowie 1941 r. w okresie największego skupienia Żydów na około 500.000 ludności było około 100.000 dzieci. Centos miał zarejestrowanych pod częściową lub całkowitą opieką 45.000 dzieci. Natomiast wymagało opieki około 80.000 dzieci. Dzieci, które pozostawały bez opieki, można było widzieć na ulicach obdarzone i spuchnięte z głodu. Wiele dzieci pełniło rolę żywicieli rodzin, przechodząc na stronę aryjską na zebranie i przynosząc żywność. W maju 1942 r. z okna biura Centos'u przy ul.Leszno nr.2 naprzeciwko bramy <sup>z gęty</sup> getta na stronę aryjską przy ulicach Tomackiej i Rymarskiej, widziałem jak żandarm niemiecki pilnujący przejścia zastrzelił 11-letniego chłopca żydowskiego, który przekradał się ze strony aryjskiej przez bramę, niosąc woreczek z kartoflami. Takich wypadków było bardzo wiele. W okresie lipca 1942 r. wobec wiadomości o likwidacji Żydów w lubelszczyźnie, udałem się wraz z dr'em Bermanem do prezesa Rady Żydowskiej, inż.Czerniakowa, na naradę co do losu dzieci. Dzieci było wtedy w sierocińcach 5.000, w półinternatach, <sup>kuchniach</sup> szkołach i półkoloniach 28.000. W dniu 22.VII.1942 r. rozpoczęło się t.zw. wysiedlenie. Dzieci przy rodzicach podzieliły ich los. Odnosnie dzieci, które znajdowały się pod naszą opieką, Prezes Czerniakow skomunikował nas z jednym z wyższych oficerów Policji Żydowskiej adw.Pinkiertem i wydał polecenie by w czasie akcji wysiedlania nie ruszać dzieci z zakładów opiekuńczych, internatów i półinternatów.





W pierwszych dniach akcji wysiedlenia w dniu 22 i 23.VII.1942 r. codzień rano razem z dr.Bermanem zgłaszaliśmy się do Komendy Żydowskiej Służby Porządkowej przy ul.Ogrodowej i przy pomocy adw.Pinkier-  
ta pilnowaliśmy by grupom Żydowskiej Służby Porządkowej idącym do akcji powtórzyć rozkaz nie zabierania dzieci. Jednakże już pierwsze-  
go dnia akcji zostaliśmy zaalarmowani faktem, iż zabran o grupę 80  
dzieci z internatu przy ul.Ogrodowej nr.29, mieszczącego się przy  
punkcie dla uchodźców. W Komendzie Żydowskiej Służby Porządkowej tłó-  
maczono nam, iż najprzód zabiera się uchodźców i razem z nimi zabrano  
dzieci. Zgłosiliśmy się do żony Prezesa Czerniakowa z prośbą by powia-  
domiła męża o zabraniu dzieci. Odpowiedziała, iż mąż oświadczył jej, iż  
jeśli dojdzie do wysiedlenia dzieci, wówczas on już nie będzie wśród  
żywych. Następnego dnia inż.Czerniakow popełnił samobójstwo. W tym cza-  
sie Niemcy bezpośrednio objęli kierownictwo akcji wysiedlenczej, która  
w pierwszych dniach leżała w rękach Żydowskiej Służby Porządkowej. Z t  
chwila ustąpiło oszczędzanie zakładów dziecięcych. Niemcy nie tylko wy-  
prowadzali dzieci z zakładów razem z personelem, lecz także przy pomo-  
cy oddziałów pomocniczych Ukraińców i Żydowskiej Służby Porządkowej,  
przeszukiwali teren wykupując dzieci ukrywające się. Nie znając dokład-  
nie sytuacji, nie wiedzieliśmy, iż Niemcy zamierzają całkowicie zlikwidować  
getto. Usiłowaliśmy ratować dzieci, nawet jeszcze z Umslagplatzu, dro-  
gą przekupywania straży. Na początku sierpnia wyprowadziłem z Umslag'  
grupę 80 dzieci z bursy przy ul. Twardej nr.27. Dzieci wróciły do Za-  
kładu, lecz do kwietnia 1943 r. stopniowo zostały wyprowadzane z wyjąt-  
kiem niewielkiej grupy. Opowiedli mi ludzie, którzy byli na Umslag'u  
iż Niemcy już na placu mordowali krzyżące dzieci. W sierpniu 1942 r.  
przez okno domu przy ul.Niskiej róg Zamenhofs, widziałem jak żołnierze  
niemieccy i Ukraińcy na Umslagplatz'u wyrwali matkom małe dzieci  
rzucali je o bruk a matki wpychali do wagonów. Po zakończeniu pierwsze-  
jazy fazy wysiedlenia w okresie od 22.VII. do 6.IX.1942 r. w getcie pozosta-  
ło ze 100.000 dzieci 4-5.000. Na nowo zorganizowane przeze mnie biuro  
Centos'u miało pod opieką zaledwie 1.500 dzieci. W czasie selekcji  
w dniu 6, 7, i 8.IX.1942 r. z reguły dzieci kierowane na Plac Przesie-  
dlenczy. Wiele matek mimo, że jako zatrudnione magły podlegały zwolnie-  
niu, poszły razem z dziećmi. Po selekcji w okresie gdy getto przybrało  
charakter łagrowego obozu pracy staraliśmy się lokować dzieci bezdomne  
w małych internatach po 15, 20 dzieci, traktując akcję jako półlegalną  
Pod koniec września 1942 r. zostałem wezwany przez Przewodniczącego  
Rady Żydowskiej, inżyniera Lichtenbauma, który mi oświadczył, iż wo-  
bec zakończenia akcji wysiedlenczej na prośbę Rady Niemcy zgodzili  
się na zwolnienie grupy dzieci zatrzymanych z rodzinami na Umslag-  
platz'u, i tę grupę dzieci należy umieścić w internacie. Przebywała  
wtedy na Umslagplatz'u grupa około 800 Żydów w tym także były dzieci,  
które nie zabrano jeszcze do transportu. W ten sposób powstał po akcji  
wrześniowej pierwszy legalny internat dla 100-120 dzieci do lat 16-tu.  
Inż.Lichtenbaum przydzielił mi na internat dom przy ul.Dzikiej nr.3.  
Grupa Centos'u doprowadziła dom do porządku i umieściła tam dzieci.  
Internat funkcjonował 2 miesiące, poczem Prezes Rady Żydowskiej Lich-  
tenbaum powiadomił mnie, że Komisarz Do Spraw Żydowskich w Gestapo  
Brandt pytał o dzieci zabrane z Umslagplatz'u oraz, że przybędzie  
odwiedzić internat. O wyznaczonej godzinie, daty dokładnie nie pamię-  
tam, lecz w końcu listopada lub na początku grudnia 1942 r. przybyli  
do internatu Komisarz Brandt oraz jego pomocnik Mende, także także  
oficer SS i inż.Lichtenbaum. Przeszli pokoje internatu, Brandt zyczli-



wie rozmawiał z dziećmi, wypytywał o warunki w Zakładzie, podziękował za troskliwą opiekę nad dziećmi powiedział mi przy tym "dobrze robicie, że dbacie o swoje dzieci, dzieci to wasza przyszłość". Nazajutrz o godz. 6 rano na ulicę Dziką nr. 3 podjechała kolumna samochodów SS i zabrała wszystkie dzieci z internatu do samochodów, wywożąc je na Umslagplatz i do transportu. Z dziećmi poszedł personel. Moja żona, kierowniczką pedagogiczną zakładu, która przychodziła do pracy w internacie dopiero o godz. 7-ej uszła wysiedleniu. W czasie akcji styczniowej 1943 r. Niemcy zabrali wszystkie dzieci z ukrytych i jawnych internatów i świetlic. W dniu 19 stycznia 1943 r. o godz. 6 rano, gdy jeszcze nie byłem przy pracy z okna kryjówki na strychu domu przy ul. Muranowskiej 44 widziałem jak Niemcy ustawiali na ulicy dzieci z internatu przy ul. Zamenhofs 86 oraz inne grupy dzieci. Małe dzieci kazali wziąć na ręce dorosłym ludziom złapanym na wysiedlenie. Widziałem jak dzieci zawinięte w kołderki szły na Umslag na transport. Pod koniec stycznia 1943 r. nie istniała już w Gecie ani Żydowska Samopomoc Społeczna ani Centos, ani inna forma opieki nad dziećmi. Dzieci już nie było. Wówczas zdecydowałem się uciec z getta. Ucieczkę i ukłowanie się po stronie aryjskiej zorganizował mi t.zw. Komitet Żegota. W kontakcie z Komitetem byłem przez doctora Adolfa Bermana, który opuścił getto jeszcze we wrześniu 1942 r. i był sekretarzem Komitetu Żegoty. Komitet pomagał mnie i mej rodzinie utrzymywać się po stronie aryjskiej. Z okien 4 piętra konspiracyjnego mieszkania na Pradze przy ul. Grajewski 8j nr. 2 oglądałem w ciągu kilku tygodni w kwietniu płonące getto. W sprawie Żydów posiadających obywatelstwo państw obcych wiadomo mi co następuje : w dniu 21 lipca 1942 r. pojawiły się w gecie afisze, iż Żydzi, obywatele państw obcych mają się zgłosić celem rejestracji w Komisarjacie przy ul. Ogrodowej. Odprowadziłem wtedy na punkt zborny kolegę pracy, jednego z dyrektorów Joint'u Leona Neusztadta z żoną Klarą Segalowicz, znaną artystką dramatyczną. W grupie widziałem wtedy również 4 paru wybitnych lekarzy żydowskich. Interesowałem się losem grupy i dowiedziałem się, iż umieszczono ją na Pawia-ku skąd po pewnym czasie część z nich wywieziono do obozu dla cudzoziemców w Wittel. Część Żydów, których dowody obcego obywatelstwa zostały zakwestionowane jako fałszywe wywieziono do Odwężcimia. Krążyła i inna wersja, że stracnno tę grupę na dziedzińcu Pawia-ka. Ile osób wywieziono w tym transporcie do Wittel i czy odeszły tam inne transporty - tego nie wiem. Od dra Adolfa Bermana, który odwiedził mnie w maju 1943 r., dowiedziałem się, że dla wielu Żydów nadchodzą dokumenty z zagranicy t.zw. promesy na obywatelstwo przeważnie państw południowo-amerykańskich i że Niemcy pozwolili tym Żydom ukrywającym się dotąd nielegalnie po stronie aryjskiej zamieszkać w hotelu Royal przy ul. Chmielnej, z tym, iż zapowiadają ich wysyłkę zagranicę na wymianę z obywatelami niemieckimi. Później dowiedziałem się od dra Bermana i innych, a także mam zapisane w notatkach, które sporządziłem w Bergen-Belsen, iż z hotelu Royal do Wittel zostały wysłane 3 grupy Żydów: 1x w styczniu 1943 r. - 65 osób, w marcu 1943 r. - 120 osób i w maju 1943 r. - 130 osób. W czerwcu 1943 r. dr. Berman powiadomił mnie, że Żydzi wspomnianej kategorii zbierają się w hotelu Polskim na ul. Długiej, przy czym krąg zainteresowanych rozszerzył się. Bogaci Żydzi za pośrednictwem pracowników Gestapo wykupują promesy wystawione nazwiska nieżyjących i legalizują się w hotelu. Dowiedziałem się również, że dyrektor Joint'u i członek komitetu konspiracyjnego Dawid Guzik, korzystając z papierów zagranicznych urządza półdnia w hotelu





31

Polskim i utrzymuje tam kontakty z członkami organizacji konspiracyjnej. W tym czasie umówiłem się z dr. Bermanem, który nie mógł mi podać swego adresu ze względów konspiracyjnych, że w razie, gdyby moje mieszkanie zostało zdemaskowane i jeśli będę miał możliwość ucieczki mam się zgłosić do hotelu Polskiego do Guzika po ewentualną pomoc i kontakt z dr. Bermanem. W dniu 12 lipca 1943 r. gospodyni moja zakomunikowała mi, że administratorka domu powiedziała jej, iż wpłynęła do niej denuncjacja z odpisem do Gestapo w sprawie przechowywania przez nią Żydów. Musiałem natychmiast opuścić mieszkanie wraz z żoną i dzieckiem. Zgodnie z umową z dr. Bermanem i nie mając gdzie się ukryć, zaryzykowałem pójście do hotelu Polskiego na ul. Długą, gdzie skomunikowałem się z dyr. Guzikiem. Dyr. Guzik, oświadczył mi, iż należy czekać aż dr. Berman da o sobie znać do hotelu, oraz, że nie jest w stanie lokować mnie w innym mieszkaniu konspiracyjnym. Mówił, że wobec zagrożenia przez Niemców zbiorową odpowiedzialnością, Polacy pozbywają się masowo zamieszkałych u nich potajemnie Żydów. Wobec tego, nie mając innego wyjścia, zostałem w hotelu Polskim z żoną i dzieckiem. Nazajutrz w hotelu rozeszła się pogłoska, że tego dnia lub następnego Niemcy wyślą z hotelu do obozu w Niemczech transport Żydów celem wymiany z państwami obcymi na obywateli niemieckich. Nie miałem dokumentów uprawniających mnie do pobytu w hotelu, byłem bez wyjścia i mimo, iż sam pisałem do znajomych, że jest tu w hotelu Polskim pułapka wyłapania Żydów ukrywających się po stronie ayjskiej, zgodziłem się na propozycję Guzika, który polecił zapisać mnie w hotelu na listę Żydów mających bliskich krewnych w Palestynie, z którą Niemcy rzekomo mieli robić wymianę. Był to jedyny sposób zalegalizowania mego pobytu w Hotelu. Byli więc w hotelu Polskim poza grupą, która uwierzyła w przyrzeczenia Niemców, Żydzi, których mieszkania zostały zadenuncjowane i którzy ze względu na wygląd semicki schronili się w hotelu Polskim. Była również grupa, która wyszła z kanałów getta nazajutrz i zatrzymała się w hotelu Polskim, szukając kontaktów i lokali. Nazajutrz po moim przybyciu do hotelu t.j. w dniu 13.VII.1943 r. żołnierze niemieccy otoczyli hotel Polski i wywoływali z listy uprzednio przygotowanej nazwiska Żydów, które figurowały na spisie promes oraz na liście wymiennej z Palestyną. Ogółem transport liczył około 600 osób. Znalazłem się w grupie palestyńskiej liczącej około 150 osób. Cały transport przewieziono na Dworzec Gdański, załadowano do wagonów osobowych wraz z rzeczami. Do wagonów przybyli współpracownicy Gestapo "Adam" i Skosowski i inni, którzy organizowali transporty i zbierali podpisy na piśmie dziękczynnym dla nich za uratowanie tej grupy ludzi. Wraz z niektórymi innymi odmówiłem podpisu. Transport odjechał w dniu 13.VII.1943 r. po południu. Eskortowali nas Niemcy w mundurach (formacji nie rozpoznałem). W drodze traktowano nas dobrze. Mieliśmy ze sobą żywność. Pozwolono a nawet zachęcano by wysłać z drogi pocztówki do znajomych w Warszawie. Później dowiedziałem się, iż pocztówki dochodziły do adresatów. Jadąc przez Berlin i Hanower transport przybył do miejscowości Bergen koło Zelle. Obóz mieścił się z dala od bocznic kolejowej w trójkącie Bergen-Belsen-Zelle. Do obozu przybyły następujące transporty przywiezione z Polski w tym samym trybie co i my, pod pretekstem wymiany:

Transport z Warszawy	dn. 7. lipca 1943 r.	w liczbie 1226 osób
" " Lwowa	" " "	" 175 "
" " Krakowa	" " "	" 44 "
" " Bochni	10 " "	" 138 "
" " Warszawy	15 " "	" 398 "
(II transport)		



Transport z Radomia	dn. 15 lipca 1943 r.	w liczbie	27 osób
" Warszawa	" 28 " "	" "	62 "
(III transport)			
" Warszawa	31 " "	" "	64 "
(IV transport)			
" Krakowa	8 sierpnia "	" "	110 "
(II transport)			
" Warszawa	23 września "	" "	43 "
(V transport)			
" Warszawa	21 paździer. "	" "	46 "
(VI transport)			

Ogółem przybyło z Polski do Bergen-Belsen w 1943 r. - 2533 Żydów polskich. Dane powyższe podaję na podstawie dzienniczka prowadzonego w obozie z dnia na dzień, który udało mi się przechować. W obozie Bergen od początku mego pobytu panował system apeli i porządek obozowy. Mieszkałiśmy w barakach, sypialiśmy na pryczach, otrzymywaliśmy skąpe racje posiłku. Z początku jednak traktowano nas jako internowanych. Po półrocznym pobycie, kurs w stosunku do nas się zaostrzył, przerzucono nas do gorszych baraków. Od połowy 1944 r. do kwietnia 1945 r. system obozowy już niczem nie różnił się od systemu stosowanego przez Niemców w innych obozach koncentracyjnych. Obóz w tym czasie rozrósł się, stopniowo dowożono wiele tysięcy więźniów innych narodowości. Panował w tym okresie w obozie głód, brud z wszami, w rezultacie pojawiły się choroby zakaźne. Traktowano wszystkich źle, stosując bicie i kary.

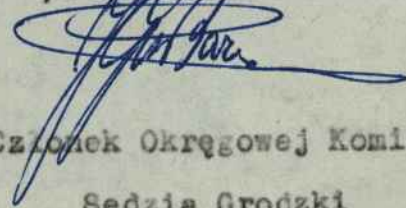
*Przebieg choroby*  
*Zabawy* w cudzoziemców i wymianę trwał od lipca do października 1943 r. Nazajutrz po przybyciu ostatniej grupy Żydów z Polski w dniu 24 października 1943 r. przybyła do obozu pierwsza delegacja SS z Berlina na czele z dr. Messem wyższym oficerem SS. Komenda obozu powiadomiła nas, iż delegacja zakwalifikuje pierwszą grupę do wyjazdu zagranicę na wymianę. Wywieszono listę 1850 osób, ułożoną rodzinami, w tym 1200 osób posiadających promesy obywatelstwa paragwajskiego i 600 osób posiadających promesy obywatelstwa różnych innych krajów południowo- amerykańskich. Wydano zarządzenie zgromadzenia się nazajutrz z bagażami na placu skąd miał nastąpić wyjazd. Nazajutrz zabrano grupę samochodami, odwołując ją do pociągu. W grupie znajdowało się wielu działaczy społecznych, lekarzy i literatów. Była tam też artystka Manówna, która w Warszawie znajdowała się na usługach Gestapo. Po pewnym czasie nadeszła do obozu karta od jednego z wywiezionych ze stemplem jakiejś miejscowości z Zagłębia Dąbrowskiego. Jak można było wywnioskować z karty, autor jej uciekł z transportu po zorientowaniu się co do kierunku transportu, który wieziono nie zagranicę lecz do Polski. Już po powrocie do Warszawy, dowiedziałem się, iż Żydowska Komisja Historyczna w Polsce badając byłych więźniów obozu w Oświęcimiu, ustaliła iż w październiku 1943 r. do obozu w Oświęcimiu przybył transport ludzi dobrze ubranych, którzy wzięli iż przybyli z Bergen-Belsen. Przy prowadzeniu grupy do komór gazowych, grupa stawiała opór, a artystka Manówna *zanim* spoliczkowała Niemca i strzeliła do siebie z jego rewolweru. Manównę widziałem wyjeżdżającą w transporcie z Bergen-Belsen w dniu 21.X.1943 r. Zestawiając powyższe wiadomości, nabrałem pewności, iż grupa, która wyjechała z Bergen-Belsen w dniu 21 października 1943 r. została stracona w piecach gazowych w Oświęcimiu. Począwszy od dnia 22 października 1943 r. w odstępach 3 - 4 miesięcy dr. Mess na czele grupy oficerów SS, przyjeżdżał do obozu po nowe partie cudzoziemców-Żydów, na wymianę. Zabierano grupy liczące





po 600 - 700 osób. O ile mi wiadomo zabrani zaginęli bez śladu, Oprócz masowego zabierania Żydów z Bergen, miało miejsce 5 wypadków wywiezienia rodzin indywidualnie. Grupa Mess'a zabierała te rodziny osobno. Jak się dowiedziałem zostały one przesłane do Vittel i wymienione z państwami zagranicznymi. Nazwisk osób wymienionych nie znam, niektóre mógłbym ustalić. Również grupa około 1200 Żydów węgierskich, która tak jak i my przybyła do Bergen na "wymianę" została rzeczywiście wywieziona do Vittel i wymieniona. Żydzi z tej grupy zabrali listę pozostałych w naszym obozie i nadsyłałi nam paczki. Słyszałem od dr. Silbersteina obecnie zamieszkałego w Genewie, byłego posła do Sejmu Polskiego, w czasie wojny Prezesa Komitetu Pomocy Żydom w Szwajcarii, iż czynniki neutralne prowadziły z Niemcami pertraktacje w sprawie wymiany Żydów, posia dających obywatelstwo państw obcych, zatrzymanych w Niemczech w obozach. Pertraktacje skutku nie odniosły. Szczegółów w sprawie wymiany Żydów w wypadkach, gdy ta miała miejsce - nie znam. W pierwszej połowie kwietnia 1945 r. w okresie zbliżania się armii alianckiej do okręgu Hanowerskiego, Niemcy zaczęli ewakuować obóz, rozpoczynając od Żydów. Było głośne w owym okresie, iż Himmler wydał zarządzenie by z obozów zagrożonych armią nieprzyjacielską, ewakuować najprzód Żydów, wysyłając ich na t.zw. marsze śmierci. Po drodze strzelano do niemogących nadążyć w marszu, urządzano egzekucje zbiorowe nad rzekami itd. Wyprowadzono Żydów grupami według przynależności państwowej. Znalazłem się w ostatniej partii liczącej kilka tysięcy Żydów. Było tam około 200 Żydów z Polski, w tym około 130 Żydów z grupy Palestyńskiej, poza tym Żydzi Węgierscy i holenderscy i inni. W dniu 7 kwietnia 1945 r. popędzono nas pieszo do stacji w Bergen odległej około 10 km. od obozu, załadowano do wagonów towarowych i ewakuowano w kierunku Magdeburga. W nocy z 12 na 13 kwietnia 1945 r. po ostrzelaniu nas przez lotnictwo alianckie, pozostawiono nas w pociągu bez lokomotywy w pobliżu Magdeburga. Z pobliskiego miasta przybyli SS-mani na motocyklach i porozumiewali się z komendantem naszej eskorty. Będąc członkiem tajnego Komitetu organizacji podziemnej więźniów, podsłuchałem rozmowę, stojąc na czatach przy wagonie. Wysiannicy SS mieli pretensję do komendanta eskorty, że dotąd naszej grupy nie zlikwidował, polecili by nazajutrz rano grupę doprowadzić do pobliskiej Elby i tam zlikwidować. Nazajutrz w dniu 13 kwietnia 1945 r. eskorta nasza, licząca około 10 Niemców, zarządziła zbiórkę i kazała się szykować do marszu. Nasza organizacja bojowa zgrupowała piętki i zarządziła czujność. W czasie apelu nadjechało na rowerach kilku żandarmów z pobliskiej wsi, przyprowadzając ze sobą wolne rowery. Po rozmowie z nimi, eskortujący nas Niemcy kazali nam czekać na miejscu, podczas, gdy oni pojedą na wieś na godzinę. Eskortą odjechała i więcej nie wróciła. Po pięciu godzinach przybyli pierwsi żołnierze amerykańscy. Na tym protokół zakończono i odczytano. *„Miało miejsce: dopisanie, wysłanie „Kuchnia”, na „Unlapplet” „Ay over”, „Nexom”, „Smerobian”, „Molinij”, „Viedelinij”, 1342-”, „Silberscheina”*

/Józef Wipler-Barski/



Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/Halina Werenko/



107  
M  
AA

Wykaz transportów Żydów, przybyłych do obozu  
w Bergen-Belsen na skutek akcji t.zw. "hotelowej"  
(internowanie Żydów cudzoziemskich dla rzekomej  
wymiany zagranicą).

<u>Skąd przybyli</u>	<u>Data przybycia</u>	<u>Ilość osób</u>
Transport z Warszawy <i>z domu</i>	7 lipca 1943 r.	1226
" Lwowa	" " "	175
" Krakowa	" " "	44
" Bochni	10 " "	138
" Warszawy (II transport)	15 " "	598
" Radomia	" " "	27
" Warszawy (III transport)	28 " "	62
" Warszawy (IV transport)	31 " "	64
" Krakowa (II transport)	5 sierpnia "	110
" Warszawy (V transport)	23 września "	43
" Warszawy (VI transport)	21 paździer."	46
Ogółem przybyło obywateli polskich w 1943 r.		2533

W dniu przybycia ostatniej grupy z Warszawy t.j. 22 października 1943 r., wysłano z Bergen-Belsen <sup>z transportu ilonni Łudzi</sup> (do Oświęcimia) 1850 osób, w tym 1200 osób, posiadających promesy obywatelstwa paragwajskiego i 650 osób, posiadających promesy obywatelstwa różnych innych krajów połudn. amerykańskich.

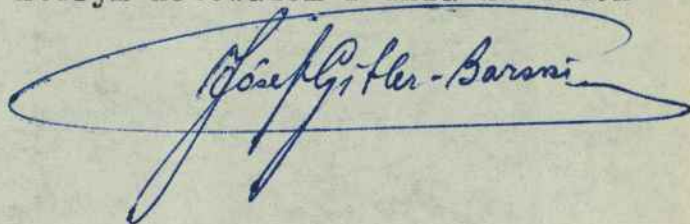
Powyższe dane odnoszą się do osób, które przeszły przez hotel Polski w Warszawie. Jeśli chodzi o hotel Royal, to w notatkach swoich znajduję dane, odnoszące się do 3 grup obywateli Żydów cudzoziemskich,

102  
M2

którzy wysłani zostali z hotelu Royal do Vitel, a mianowicie:  
w styczniu 1943 r. - 65 osób, w marcu - 120 osób, w maju - 130 osób.

Wszelkie przytoczone wyżej dane cyfrowe znajdują się w moim  
ocalałym z obozu dzienniczku, w którym notowałem z dnia na dzień  
dane z życia obozowego.

Warszawa, dn. 12.7.1948 r.

A handwritten signature in blue ink, reading "Joseph P. Baroni". The signature is enclosed within a large, hand-drawn blue oval.